

WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ W RZESZOWIE

OLGA MULKIEWICZ

Z początkiem grudnia 1956 roku w Domu Kultury Związków Zawodowych w Rzeszowie otwarta została Wojewódzka Wystawa Współczesnej Sztuki Ludowej. Wystawa ta, zorganizowana przez Wydział Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej, jako cel postawiła sobie pokazanie stanu współczesnej sztuki ludowej na terenie województwa. Zadanie to w znacznej mierze zostało wykonane, przy czym duża ilość zgromadzonych eksponatów, jak i w większości wypadków ich wysoka wartość artystyczna — może napędzić ludzi interesujących się sztuką ludową dużym optymizmem.

Wystawa urządzona była w niewielkiej sali, co uniemożliwiło wykorzystanie całego materiału. Dotyczy to zarówno eksponatów, z których część musiała zostać w magazynie, jak też i samej koncepcji wystawy — trzeba bowiem było ograniczyć się jedynie do wybranych działów zdobnictwa ludowego. Dlatego też na wystawie nie pokazano np. w ogóle bogatych haftów rzeszowskich czy też dekoracji obrzędowej. Skoncentrowanie się na pewnych tylko działach zdobnictwa ludowego miało jednak tę dobrą stronę, że nie rozproszyło materiału, dało pewne powiązane większe całości z jednej dziedziny. Celowy i słusznie w ten właśnie sposób opracowany scenariusz mgr Marii Przeździeckiej dzieli zgromadzone eksponaty na kilka działów, w obrębie których wyodrębnione są dopiero pewne ośrodki. Daje to zwiedzającemu większe możliwości porównawcze — orientuje go dokładnie w jednym zagadnieniu. Umieszczona na wstępie mapa pokazuje, skąd zebrano eksponaty. Mapa ta, może niezbyt szczęśliwie opracowana graficznie, spełnia jednak swe zasadnicze zadanie.

Spośród zgromadzonych eksponatów na pierwszy plan wysuwa się stoisko ceramiki. Po raz pierwszy, obok Medyni Głogowskiej i Domastawy, na wystawę przysłał swe wyroby związany tradycją z powyższymi ośrodkami, a niedawno przyłączony administracyjnie do województwa rzeszowskiego — Łązek Ordynacki. Wśród wyrobów z Łązka wyróżniają się bułki oraz bardzo dobre technicznie i ładnie zdobione garnki Noworola. Niezbyt szczęśliwie za to wybrane zostały talerze, zdobione ornamentem stosowanym na miskach — forma talerza obca jest tradycyjnej ceramice Łązka i nie powinna stanowić tak ważnego akcentu na stoisku. Dużo eksponatów przesłała na wystawę spokrewniona z Łąkiem Domastawa: wyroby Siemibydy — czerwone, zdobione białą polewą lub białe zdobione najczęściej ornamentem roślinnym — zdecydowanie dobrze świadczą o reprezentowanym przez niego ośrodku. Wysoką techniką wyrobu odznaczają się naczynia z Pogwizdowa (pow. Łańcut) i Poręb Dębskich (pow. Tarnobrzeg). Na specjalną uwagę zasługują eksponaty z Sokołowa i Kołaczyc. Sokołów — ośrodek o bardzo starych tradycjach garncarskich, na tę wystawę dał dość słabe technicznie siwaki. Również Kołaczyc — ośrodek produkujący jeszcze na początku XX wieku ceramikę na bardzo wysokim poziomie artystycznym — obecnie wystawił naczynia dość słabe, zdobione motywami nie odbiegającymi od motywów stosowanych w sąsiednich małych ośrodkach, np. w Czerminiej, zupełnie natomiast

odmiennymi od motywów stosowanych tam przed I wojną światową przez Lejprasa.

Bardzo dobrze pod względem plastycznym opracowane było stoisko rzeźby w glinie i zabawki. Na plan pierwszy wysuwały się tu rzeźby Władysława Prucnak i Emilii Chmiel; cały szereg figurek pokazujących pracę w polu czy przy gospodarstwie — np. oracz, żniwiarka, drwal, garncarz — obrazuje bogaty dorobek twórczy tych artystek. Obok wystawiono tzw. „galanterię garncarską”: maleńkie dzbanuszeki, garnki, miski z Medyni, skarbonki z Sokołowa i Górna (pow. Kolbuszowa), gwizdki gliniane z Jodłowej (pow. Jasło) i Łeżajska.

Zabawki — to malowane kolorowo na surowym drewnie koniki, wózki z Chałupek, ruchome niedźwiadki „kowale” — prawdopodobnie nowa forma dla tego ośrodka; obok eksponatów z Chałupek wystawiono wyroby z Brzozy Stadnickiej i Bodaków (pow. Gorlice).

Stoisko zatytułowane „Plastyka w obrzędach” rzuca się od razu w oczy dzięki kolorowym piernikom od-pustowym z Kańczugi. Bardzo dobre są ptaszki z ciasta — obrzędowe pieczywo z Sołonki (pow. Rzeszów). Wysypane na ławie, dające świetny efekt kolorystyczny barwne pisanki należą do grupy pisanek z okolic Rzeszowa i Sanoka; inne regiony nie zostały na wystawie uwzględnione.

Szopka kołędnicza z Albigowej z korowodem figurek, ustawionych dookoła niej w dwuszeregu, pokazuje całe bogactwo przedstawienia jasełkowego.

Działem niespotykanym na dotychczasowych wystawach w Rzeszowie ani też gdzie indziej był zdobiony metal. Pokazano prace Jana Maca z Cieszacina (pow. Jarosław) oraz wyroby z Sokołowa. Ciekawe są datowane na lata 1920 i 1949 bogate okucia wozów oraz tasak o ozdobnie wymodelowanym kształcie. Bardzo ważne było też wyeksponowanie kowalskich narzędzi do zdobienia, młotów i stempli.

Następny dział — to zdobnictwo wnętrza, a więc malowanki. Tu jednak selekcja materiału nie została przeprowadzona zbyt szczęśliwie. Na pogórz ten dział sztuki ludowej jest bardzo bogaty, tymczasem na wystawie — poza dobrą kompozycją kwiatową z Przedborza i kogutami wykonanymi przez Marię Kozłową z Machowa (pow. Tarnobrzeg) — pozostałe malowanki z Przedborza stanowią przejaw spóźnionych gustów drobnomieszczańskich. Typowym przykładem tego jest scenka, gdzie lis spogląda spokojnie na siedzące opodal kaczkę czy gęsi.

Bardzo bogato reprezentowana jest na wystawie rzeźba ludowa — i to zarówno o tematyce religijnej, jak i świeckiej. Ciekawe są prace Anieli Orłowskiej z Przysietnicy — szczególnie szopka, Bronisława Sendeckiego z Binarowej — polichromowana rzeźba o tematyce religijnej, pierwsze prace Stanisława Sliwy z Libuszy (pow. Gorlice) oraz wyroby Stanisława Kalemby z Boratyna. Ten ostatni oprócz rzeźb o tematyce świeckiej nadesłał na wystawę stożkową trąbkę dziecienną, zdobioną ornamentem geometrycznym wypalonym na surowym drewnie. Jest to niewątpliwie jeden z ważniejszych eksponatów wystawy — tego

rodzaju bowiem technika zdobienia jest na terenie Polski obecnie już w zaniku. Obok rzeźb ciekawa jest kapliczka polichromowana, z malowanym na desce obrazem Matki Boskiej Karmiącej. Kapliczka, datowana na 1951 rok, nie została niestety określona, skąd pochodzi i kto ją wykonał. Porównawczo rzeźba rzeszowska jest zdecydowanie lepsza niż w innych częściach kraju.

Do reprezentowanego przez malowanki na papierze i kolorowe ptaszki działu zdobnictwa wnętrza zaliczyć również należy pajaki żyrandolowe, wykonane z łubinu i żołądź, oraz jeden zrobiony z drewnianych paciorków malowanych na srebrno, co miało dać w efekcie formę imitującą szklane żyrandole spotykane w kościołach. Opracowanie plastyczne wystawy — zaprojektowane przez Jerzego Sienkiewicza i wykonane przy współpracy Komisarza Wystawy, Zofii Niemirskiej-Pisarek, oraz Sekretarza Wystawy, Stanisława Gliwy — jest bardzo udane. Ustawione na lekko pochylonych półkach rzeźby dają bardzo ciekawe efekty, a dobrze zakomponowane stoiska stanowią przyjemne całości. Zastosowanie szarego płótna, tektury i surowego drewna dało zdecydowanie dobre rezultaty.

Ujemną stroną tej dobrej i ciekawej wystawy jest katalog, wydany zresztą ze znacznym opóźnieniem. Już samo tzw. „wprowadzenie do działów” zupełnie nie spełnia swego zadania. W części tej katalog powinien zawierać charakterystykę terenu sporządzoną pod kątem głównej problematyki wystawy. Winien informować szerzej, niż informuje, o danym zagadnieniu i z konieczności nielicznych eksponatach. Tymczasem w katalogu spotykamy się z skróconym spisem wystawionych przedmiotów, potraktowanym do

tego dość niedbale: poszczególne działy w innej kolejności umieszczone są na wystawie, a w innej w katalogu. Nieliczne rozważania teoretyczne, jak np. rozdzielenie Pogórzan na dwa regiony: ubogi — górski, i bogaty — nizinny (lessowy), są niezbyt szczęśliwie zastosowane. Przecież podział ten nie wpłynął zupełnie na wygląd makaty — zresztą makaty ekspozycyjne nie pochodzą z terenu Pogórzan, choć i tam ten dział zdobnictwa ludowego jest rozwinięty.

Spis eksponatów sporządzony jest też niestarannie. Klasycznym przykładem tego jest pominięcie nazwiska Noworola z Łązka Ordynackiego, który wystawia kilkanaście eksponatów. Wymienianie jedynie ilości nadesłanych sztuk, bez jakiegokolwiek ich charakterystyki — to również za mało. Jasne przecież jest, że garncarz nadeśle na wystawę „różne formy naczyń 5 sztuk”, ale idzie o to, jak te naczynia wyglądają, co to jest — miska czy garnek, przecież po to organizuje się wystawę sztuki ludowej. Pomyślone są nazwiska twórców i nazwy miejscowości, a te ostatnie zwłaszcza można przy minimalnym wysiłku sporządzić starannie, jeżeli są to nazwy z terenu jednego tylko województwa.

Niestety, tragicznego właściwie katalogu nie ratuje nawet oprawa graficzna. Dobre w zasadzie zdjęcia wykonano w bardzo brzydkim, niebieskawym kolorze; nie są one ponadto podpisane ani ponumerowane, co utrudnia wyszukiwanie autorów poszczególnych eksponatów według umieszczonego na końcu spisu. Tak więc katalog — jako jedyny trwały dokument, który pozostaje po wystawie — niestety w tym wypadku stał się tylko jeszcze jednym przykładem niepotrzebnego wyrzucania pieniędzy, gdyż nie spełnia on swej podstawowej i tak ważnej roli.